Nr. 26 (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 17 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki [illegible]
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20, halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerzy	poranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przed wyborami na Węgrzech.

Lwów, 17 stycznia.

Na Węgrzech wre teraz gorączkowa kampanja przedwyborcza, a dzień każdy, zbliżający wyborców do daty 26 b. m., oznaczonej jako dzień rozpoczęcia się wyborów do sejmu węgierskiego, gorączkowość tę jeszcze bardziej podsyca i wzmaga. Sądząc z tej gorączki przedwyborczej, sama walka wyborcza będzie zacięta, zaciętsza w każdym razie, niż kiedykolwiek przedtem, bo też i hasła, pod któremi staną przeciw sobie do walki wyborcy węgierscy, głośniejsze są i gwałtowniejsze, niż te, pod któremi walczono podczas wyborów poprzednich. Wybory obecne — ważną odegrają rolę w życiu wewnętrznem Węgier. Od ich to wyniku zależeć będzie, czy Węgry istnieć mają w dalszym ciągu w ścisłej łączności z Austrją, czy też dążyć do wyemancypowania się z pod jej wpływu i wytworzenia państwa samodzielnego, od Austrji niezależnego. A zatem walka dwóch przeciwnych zasad, dwóch krańcowo różnych idei. Z jednej strony staną do urny wyborczej ci, którzy pragną zachować ustrój dotychczasowy Węgier, z drugiej zaś strony ci, którzy dążą całą siłą do jego zmiany. Że przy takich warunkach walka wyborcza będzie zawzięta i gwałtowna — wyjaśniać zbytecznie, tak samo, jak zbytecznie dodawać, że obie strony wszelkich sił będą używać i wszelkich środków, aby cel zamierzony osiągnąć i zmódz przeciwnika.

Jak się ta walka o mandaty poselskie, która zawrze za dni kilka z tamtej strony Dunaju, skończy i kto z niej wyjdzie zwycięzcą — wyrokować o tem przedwcześnie. Narazie to tylko pewna, że kampanja przedwyborcza prowadzona jest z obu stron z równą forsą i energją. Jedno tylko w niej uderza: — zachowanie się opozycji. Sądząc z awantur, któremi opozycja zamanifestowała wrogie swoje względem hr. Tiszy i jego stronnictwa stanowisko, słusznie spodziewać się było można, że opozycjoniści rzucą się z szumem i hałasem w wir kampanji przedwyborczej i będą się starali temperamentem porwać wyborców. Tymczasem — wśród opozycji panuje cisza. Czy jest to tylko sprytnie obmyślany dla uśpienia przeciwnika manewr przedwyborczy, czy też może hasła opozycjonistów nie znalazły wśród wyborców węgierskich spodziewanego przez nich echa, — o to mniejsza. Dość, że opozycja zachowuje się nadzwyczaj cicho, a zato strona przeciwna prowadzi kampanję przewyborczą z prawdziwie młodzieńczą rzutkością, energją i ruchliwością. Już kto, jak kto jednak, ale sam hr. Stefan Tisza najruchliwszym jest chyba ze wszystkich.

Zarzuciwszy przykład swoich poprzedników, którzy zazwyczaj zdawali cały trud zachodów około agitacji przedwyborczej władzom administracyjnym, a sami z założonemi rękami oczekiwali wyniku walki — hr. Tisza rzucił się osobiście w wir walki, porozsyłał odezwy do wyborców, wygłasza mowy kandydackie, przyjmuje deputacje wyborców, organizuje kadry wyborcze itd — słowem, zmienił się w najruchliwszego agitatora wyborczego i przypomina mocno kandydatów amerykańskich, którzy objeżdżają okręgi wyborcze i osobiście kierują agitacją.

Kandydaturę swą do sejmu postawił hr. Tisza w jednej z dzielnic budapeszteńskich, w której kandydował dotąd jako opozycjonista hr. Geza Polonyi. I tutaj właśnie zaczyna się walka najważniejsza, bo opozycja w celu utrudnienia hr. Tiszy sytuacji, wysunęła w tej dzielnicy kontrkandydaturę popularnego i cieszącego się ogólną sympatią, hr Juljusza Andrassy'ego. Jeden z nich oczywiście przepaść musi, ale który? Hr. Tisza ma za sobą mężczyzn, hr. Andrassy — kobiety. Mianowicie damy z arystokracji zawiązały pomiędzy sobą rodzaj komitetu agitacyjnego, którego członkinie objeżdżają znajomych sobie kupców z owej dzielnicy, w której rozegrać się ma walka między Tiszą i Andrassym, i grożą im zaprzestaniem kupowania w ich sklepach towarów, gdyby poważyli się głosować na hr. Tiszę... Czy ta agitacja spódniczkowa zda się na co? — w to nie wchodzimy, zaznaczając jeno fakt, że agitacja tego rodzaju istnieje. To tylko podnieść trzeba z naciskiem, że walka między Tiszą a Andrassym będzie najważniejszym momentem zbliżających się wyborów. To też na ową dzielnicę budapeszteńską, w której się ma rozegrać, zwrócone są dzisiaj oczy wszystkich Węgrów, przekonanych jak najmocniej o tem, że wynik tej walki będzie niejako wskaźnikiem drogi, po której potoczą się w przyszłości sprawy węgierskie.

Obok samych Węgrów, najżywiej oczywiście w zbliżających się wyborach interesowanych, nadzwyczaj ożywioną ruchliwość przedwyborczą okazują także zamieszkujące krainę Arpadów inne narodowości. Początek w tym kierunku wyszedł od Słowaków. Przedtem oddawali oni zwyczajnie głosy swoje na kandydatów stronnictwa katolicko ludowego, teraz postanowili wystąpić ze swoimi kandydatami, a choć liczba ich będzie bardzo nieznaczna, to jednak przykład Słowaków podziałał na inne narody niewęgierskie. Serbowie, którzy w zamkniętym sejmie posiadali jednego reprezentanta, postanowili spróbować sił swoich na całej linji. Toż samo Rumuni. Dotąd zupełnie prawie w takich wypadkach bierni, ogłosili oni własne kandydatury w 24 okręgach wyborczych, a nawet mają zamiar spróbować szczęścia jeszcze w sześciu dalszych okręgach. Trzy te narodowości, razem ze sobą połączone, przedstawiać będą, bądź co bądź poczet nielada, a wystąpienie ich będzie rodzajem protestu przeciw szerzonej przez Węgrów mistyfikacji, jakoby Węgry stanowiły jednolite pod względem narodowym państwo.

Ogółem, zbliżające się wybory do sejmu węgierskiego, których trwanie oznaczono na czas od 26 b. m. do 5 lutego, zapowiadają się nadzwyczaj interesująco i trzymać będą w naprężeniu uwagę nietylko samych Węgrów. Odbyć się one mają pod hasłem największej swobody i wolności przekonań. Tak przynajmniej zapowiedział sam hr. Tisza i nawet wydał okólnik, zapewniający urzędnikom państwowym wszelką swobodę w głosowaniu na tego lub owego kandydata. Widocznie czuje się zbyt silnym, aby potrzebował uciekać się aż do zakulisowych, a tak wysoce niemoralnych środków, do jakich należy przymus wyborczy. A może kieruje nim chęć przekonania się, czy zasada, w której obronie wystąpił do walki, jest na tyle doniosłą i popularną, że zdoła sama sobą porwać wyborców, pchnąć ich do urny i zapewnić zwycięstwo i jej i temu, który ją postawił, z pewnością nie ze zbytku lojalności, ale w przekonaniu, że złączona jest z korzyścią dla jego węgierskiej ojczyzny...

Sprawa reform w Rosji.

Ruś rzuca pewne światło na przebieg rzeczy w obecnej chwili wyczekiwania na reformy. Oto co w niej czytamy: „Na naradzie prywatnej kilku członków komitetu ministrów, odbytej w mieszkaniu jednego z członków komitetu, zastanawiano się szczegółowo nad sprawą obcoplemieńców i innowierców. Sprawa ta wywołała ożywioną wymianę zdań. Kilku członków komitetu oświadczyło się za koniecznością rozszerzenia praw osób, wymienionych w §§ 6 i 7 ukazu z dnia 12 grudnia, przyczem wskazano na potrzebę rozpoczęcia reform od niższych warstw społecznych. Zdaniem jednego z wyższych działaczów państwowych, ograniczenia i ulgi w tej dziedzinie nie odpowiadają istotnym potrzebom i nie wprowadzą żadnych poważnych zmian. Każda częściowa poprawa utrzymuje i nawet potwierdza główną zasadę stosowania szczególnych praw względem poszczególnych kategoryj poddanych. W ten sposób utrzymuje się w całej sile poczucie panowania poglądów, nieopartych na ścisłych zasadach prawnych i przez to samo wytwarza się i dojrzewa nietylko wśród osób, ograniczonych w prawach, ale i wśród całego ogółu, brak poszanowania prawa, skoro ono nie dotyczy wszystkich w jednym stopniu. Wobec tego przy rozważaniu sprawy, niezbędne są nie częściowe środki, lecz gruntowna rewizja istniejących ustaw i wprowadzenie reform, stosownie do wymagań sprawiedliwości i interesów kraju".

Wzmiankowane przez *Ruś* paragrafy ukazu, najbliżej obchodzą Polaków. O ile wiemy, — pisze od siebie *Czas* — największym przeciwnikiem płodnych w tej mierze reform, jest minister sprawiedliwości hr. Murawiew, z rodu i z ciasnego zapatrywania własnego wróg Polaków. Dopóki on pozostanie na obecnem swojem stanowisku, kierunek przeciwny im silnie będzie podtrzymywany. A tymczasem cofanie się przed zadaniem obcoplemieńców i przed objęciem ich reformami, ubezwładnić może dzieło odrodzenia w jego całości, albowiem systemat obecny i wszechwładza biurokracji wyrosły na prześladowaniu obcoplemieńców, na zakusach nie zjednoczenia ich z państwem, ale dzikiej, bezwzględnej rusyfikacji.

A wobec drugiego niebezpieczeństwa, wobec dążeń wywrotowych, czyż nie jest dostatecznie nauczającem i oświetlającem położenie, że żywioły, którym nie idzie o narodowość, wszczynają niepokoje i zaburzenia, prawdziwie zaś narodowe, zachowują się przykładnie!?

Dla Polaków postęp na tem polegać winien na razie, aby przedłużanie ucisku i prześladowania, gdyby, czego nie chcemy przypuszczać, nie ustały, były wyłącznie dziełem maszyny biurokratycznej, ostatniemi jej automatycznemi poruszeniami; ale żeby nie stało za nią, jak dawniej, społeczeństwo rosyjskie, które musiało zrozumieć, że nie może być wyzwolonem przy trwaniu ucisku biurokratycznego Polaków. Rzeczą społeczeństwa polskiego korzystać z tego zbiegu okoliczności i nic nie robić, coby osłabiło powyższe uczucie światłych warstw rosyjskich, wszystko zaś robić, aby je wzmocnić. Wtedy dzieło reform, któremu obecnie niewątpliwie przewodniczy Witte i przewodniczyć będzie, choćby, co jest prawdopodobnem, nie został ministrem spraw wewnętrznych, lecz raczej czemś więcej, wtedy, powtarzamy, dzieło reform może i Polakom istotne, treściwe przyniesie korzyści.

Listy z Paryża.

Paryż, 11 stycznia.

(„Odrodzenie celtyckie" i co się w niem kryje. — Odpoczynek świąteczny we Francji. — Polonica.)

(mł.) Mniej więcej cztery miesiące temu zawiązała się w Paryżu z wielką pompą i wrzawą „Liga celtycko-romańsko-słowiańska". O celach jej i zadaniach, chodziły dotąd tylko „głuche wieści między ludem" profanów, głuche i przeważnie bałamutne. Aż obecnie pojawiła się na rynku księgarskim książka, wyjaśniająca cel powstania „Ligi" i jej przeznaczenie. Książka ta, której autorem jest Serge Sculfort de Beaurepas (pseudonim), nosi tytuł „Renovation celtique" i stanowi coś w rodzaju manifestu lub mowy tronowej „Ligi". Czegóż więc chce ta „Liga" i do czego zmierza? Książka wspomniana mówi o tem wszystkiem długo i szeroko. Otóż „Liga celtycko-romańsko-słowiańska" ma na celu zjednoczenie ludów celtyckich i romańskich, wytworzenie na tle tego zjednoczenia t. zw. wszechceltyzmu i złączenie go ze światem ludów słowiańskich, oczywiście — z Rosją na czele.

W tym celu „Liga" pragnie zacieśnić jeszcze bardziej sojusz francusko-rosyjski i ugrupować dokoła niego wszystkie ludy romańskie i słowiańskie i w rezultacie wytworzyć zaporę przeciwko uroszczeniom pangermanizmu i imperjalizmu angielskiego. Nie z bronią w ręku jednak, nie pod hasłem walki na śmierć i życie ma się dokonać cały ten proces. Nie, ma się on dokonać na gruncie pokojowym. Z różdżką oliwną pokoju mają sobie podać ręce na wieczny mir i zgodę ludy celtyckie, romańskie i słowiańskie, a zjednoczywszy się, wydać rasom: germańskiej i anglosaskiej walkę na tle jedynie i wyłącznie kulturaem.

Ten pokojowy i kulturalny charakter dążności i celów „Ligi" akcentuje książka wspomniana na każdej niemal karcie. Nie chodzi tu o walkę fizyczną wrogich sobie ras, ale o walkę wyłącznie duchową, walkę jednej kultury z drugą. Zanim jednak do niej przyjdzie naprawdę, „Liga" ma zdążać do rozwiązania tak zawiłego i trudnego zagadnienia, jakiem jest wszędzie dzisiaj widoczny konflikt między poszczególnymi narodami, a wielkimi organizmami państwowymi; między dążnościami jednych, a misjami dziejowemi drugich.

I tu właśnie trudność największa w osiągnięciu zamierzonego celu, bo trzeba tak manewrować, aby aspiracje polityczne „drobnych" narodowości, włoczonych w ten lub ów organizm wielko-państwowy, zastąpić celami i zadaniami jedynie kulturalnemi. Chęć odgrywania roli politycznej na arenie światowej, musi wśród drobnych narodowości ustać zupełnie, bo to grozi rozpadnięciem się państw i ogólnym chaosem.

Ergo — te wszystkie drobne narodowości muszą abdykować ze swoich dążeń politycznych, przystosować się do wielkich organizmów państwowych, a ograniczyć się jedynie do pracy w winnicy ducha i kultury. Z drugiej strony, owe wielkie organizmy państwowe mając przejąć się tolerancją dla etnograficznych właściwości danych narodowości i w niczem ich pracy duchowej w zakreślonych swemi właściwościami granicach nie krępować.

Nie mam bynajmniej zamiaru wdawać się tutaj w krytykę programu „Ligi". To tylko pewna, że specjalnie dla nas, Polaków, sympatycznym on nie jest i być nie może, bo wyziera z poza niego ogromnie niedyskretnie rusofilizm, udrapowany w pompatyczny płaszcz słowianofilstwa. Niedarmo zresztą jeździł do Paryża p. A Czerep-Spirydowicz, prezes Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie, na otwarcie „Ligi" i niedarmo przekonywał czarno na białem panów ligistów, że Polakom w Rosji jest jak w niebie i że powinni dziękować Bogu za to, iż pozwolił im dostać się pod błogosławione rządy białego cara.

Co więcej, mówią nawet po cichu, że ta cała „Liga" zawiązaną została głównie staraniem patrjotów rosyjskich i ich przyjaciół francuskich. Jeżeli tak jest istotnie, to ta „Liga celtycko-romańsko-słowiańska" jest w gruncie rzeczy tylko sprytnie obmyślaną agitacją moskalofilska, a wszystko inne — to jedynie dekoracja pięknych słówek i szumnych frazesów, w które nie wierzą chyba nawet sami inicjatorowie „Ligi".

Na krótko przed Nowym Rokiem zaprowadzono we Francji ustawę o przymusowym odpoczynku świątecznym. Walka o zaprowadzenie takiej ustawy ciągnęła się we Francji od dłuższego szeregu lat, ale była ona ciągle bezskuteczną. Parlament głuchym był na wszelkie nawoływania w tym kierunku i wstrzymywał się z wydaniem ustawy o przymusowym odpoczynku, wychodząc z zasady z czasów jeszcze wielkiej rewolucji, że praca powinna być swobodną i nie powinno się nikomu przeszkadzać w jej pełnieniu. Z drugiej strony nie chciał się Combes zgodzić na wydanie rzeczonej ustawy dlatego, aby uwolnieni od pracy nie mogli w święta chodzić do kościoła i pomnażać tym sposobem zastępów „klerykałów". Wreszcie przeforsowano z biedą tę ustawę, która między innemi także postanawia, że, jeżeli dzień świąteczny przypada w niedzielę, poniedziałek ma być uważany za święto.

Skutkiem tego, w poniedziałki takie zamknięte są obecnie wszystkie instytucje publiczne, jako to: szkoły, banki, bibljoteki, giełdy i wogóle wszelkie urzędy. Wyjątek stanowią biura pocztowe, telegraficzne i policji. Ponieważ po raz pierwszy po wprowadzeniu w życie nowej ustawy, pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i Nowy Rok przypadły w niedzielę, więc urzędnicy ku wielkiej swej radości, zyskali więcej o dwa dni swobodne, gdyż nie urzędowali w poniedziałki.

Z rzeczy polskich nad Sekwaną notuję pokrótce, że „Towarzystwo zachęty do dobrego (*Société de encouragement au Bien*) zaszczyciło p. Bronisława Kozakiewicza medalem honorowym za jego znakomite przekłady polskich pisarzy". Jak wiadomo, p. Kozakiewicz przełożył na język francuski szereg utworów Sienkiewicza i innych autorów polskich, a w ostatnich czasach przerobił do spółki z synem Sary Bernhardt „Ogniem i mieczem" na scenę. Godzi się tu wspomnieć także, że wychodzący w Paryżu *Bulletin polonais* rozpoczął z Nowym Rokiem trzydzie-

---

(8)

BLANKA HALICKA.

Miłość Tytana.

(Dokończenie).

W czasie tej ostatniej nocy modliła się gorąco, by mu Bóg osłodził gorycz cierpienia.

Słońce wschodziło; różowem światłem napełniła się mała komnatka, kiedy mniszce młodej, przy łożu Vittorii siedzącej, wydawało się, że usłyszała westchnienie głębokie.

Wstała z miejsca, pochyliła się nad śpiącą.

Vittoria naraz otworzyła szeroko oczy i wpatrzyła się w zorzę z wyrazem zachwytu takiego, jak gdyby w tym blasku kogoś bardzo upragnionego dojrzała niespodzianie.

„Jesteś! Jesteś! Przyszedłeś"! — wyszeptała, ręce wyciągając przed siebie.

I w tem uniesieniu radości odeszła jej dusza, po złotym gościńcu zorzy...

Śpiewały mniszki, chwiały się płomyki świec w mgle niebieskawej, ludzie dokoła trumny klęczący, modlitwy szeptali.

Cisza była, taka wielka — uroczysta...

W tem, przy drzwiach wchodowych uczynił się ruch nagły.

Ktoś przez kościół szedł, roztrącając lud zamodlony, szedł jak gdyby pijany, o ławki, o kolumny zawadzając, nie baczył, kto mu na drodze stoi, rozpychając szorstko wszystkich, co mu do tej trumny dostęp zagradzali i do tej umarłej...

Michał Anioł przecisnął się przez tłum, jak burza, ukląkł na stopniach kirem obleczonych.

Przed godziną do Rzymu powrócił i oto co zastał...

Mijały chwile, a on klęczał nieruchomo, z twarzą kamienną, z utkwionym w twarz Vittorii wzrokiem, nibyto przemieniony w głaz.

Nadchodził wieczór. Kościoł opróżniał się powoli.

Uroczystości pogrzebowe miały się dopiero rozpocząć jutrzejszego ranka.

Nikogo już nie było w kościele Santa Anna, prócz czarnego szeregu mniszek, wciąż śpiewającego z za kraty i tego klęczącego przy trumnie.

Michał Anioł z klęczek powstał i do zimnej ręki Vittorii usta przycisnął, na ostatnie pożegnanie.

Młody malarz Condivi, ulubiony uczeń Michała Anioła, choć nieraz ostro przez mistrza karcony za płochość swą i swawolę, nic jeszcze o powrocie do Rzymu nie wiedział — i wyznać trzeba, mimo całego swego dla Buonarotti'ego uwielbienia, nieobecnością jego nie frasował się zbytnio, bo mu ona wszelką zapewniała swobodę i odpoczynek od pracy nużącej.

A swobodę i śmiech i pustotę, a nadewszystko piękne kobiety, lubił Condivi tak mocno, że nawet gdyby za to głową nałożyć przyszło, nie zdolen byłby się ich wyrzec.

Wesoły i strojny taki, że łatwo za jednego z najświetniejszych „cavalieri" Rzymu poczytaćby go mógł każdy — w kurtce szafirowej, aksamitnej, bufiastej, z białą tarczą u szyi, tak nadmiernie szeroką i sztywną, że z trudnością tylko głowę mógł obrócić, co u wykwintnych młodzieńców ówczesnych za szczyt wytworności uważanem było — z czarnem bardzo a długiem białem piórem strusiem, przechylonem fantazyjnie na ciemnej, kędzierzawej głowie — do domu powracał, pośpiewując, a myśląc, iż ładniejszego chłopca trudnoby znaleść w Rzymie.

Niejedna też niewiasta tak samo sądzić musiała, bo gdy ulicą szedł, błyskały ku niemu zalotnie niejedne oczy czarne — a on, skoro takie spojrzenie pochwycił, posyłał od ust pocałunek dziewczynie:

„Witajcie, piękna damigello!"

W niezwykle wesołem dzisiaj usposobieniu był messer Condivi, bo jakoś już od rana szczęśliwie mu się dzień znaczył.

Oto w lewej kieszeni, przy sercu, błękitną wstążkę nosił, którą mu, z dodatkiem ognistych pocałunków kilku, podarowała dzisiejszego poranka złotowłosa Violetta, piętnastoletnia córka kupca, podobna do ślicznego aniołka z obrazów Rafaela Sanzio, a zalotna już, przebiegła, niby sama matka rodzaju niewieściego, Ewa.

Za baretto znów zatkniętą miał różę czerwoną, z okna rzuconą mu przez młodą i piękną żonę starego mieszczanina bogacza. Poverina z tym grubasem małżonkiem nudzić się musiała śmiertelnie, a takie oczy miała, jak smoła czarne, jak piekło palące! Per Bacco! Niech tylko wieczór zapadnie, a pójdzie ją odwiedzić, pod balkonem jej mieszkania serenadę zaśpiewa! Z balkonu sznur spuścić tak łatwo, skoro po temu wola... Hej żyć, a nigdy nie umierać, skoro się ma lat dwadzieścia cztery i takie do niewiast szczęście! Jakiż on dotąd ślepy był, jeśli dzisiaj zmiarkował dopiero, że i młoda księżna Savelli, co w pałacu jej teścia freskami kaplicę zdobił, wdzięcznie nań spogląda i do śmiałości zdaje się zachęcać! Przez wszystkie boginie Olimpu! Gdyby i tę posiąść, wytworną principessę, co w atłasach i perłach chadza, głowę jak królowa wysoko nosi, a rączki takie ma, jak u dziecka, maleńkie, białe, z paluszkami długimi, cieńkimi!

I na myśl o bliskich rozkoszach, po które, jak sądził, dość rękę wyciągnąć mu było, poweselał Condivi bardziej jeszcze i tak pomyślał, że w obecności mistrza nie miałby jednak wolności tyle, by po całym Rzymie zbijać bąki, podchodzić czujność ojców surowych, mężom niebacznym srogie figle płatać. Mistrz Buonarotti sztukę rozumiał, niby rodzaj kapłaństwa i tak jako sam przykład dawał oddania się jej zupełnego, tak i od uczniów żądał poświęcenia się pracy duszą i ciałem.

Pośpiewując piosnkę swawolną, co ją na karnawałowych obchodach maski śpiewać zwykły, obrzucając się kwiatami i confetti, wstępował wesoły młodzieniec na schody domu, w którym się pracownia Michała Anioła mieściła.

O śmierci donny Vittorii Colonna słyszał był wczoraj jeszcze i w pierwszej chwili rzetelnie strapił się nią z przychylności dla mistrza swego, o którym wiedział, że dla szlachetnej pani najgorętszą przyjaźń żywił; ale taką już głowę miał Condivi pustą, że nigdy się jej długo nie trzymała myśl jedna i dzisiaj więc nadzieją miłosnych podbojów całkowicie pochłonięty, nietylko o Vittorii Colonna, ale i o Michale Aniele i o bliskim powrocie jego, na śmierć zapomniał.

Kiedy otwierał drzwi pracowni; dziwne jakieś głosy doszły go z wnętrza.

Odgłos to był straszliwego jakiegoś płaczu, — płaczu, co go z piersi jak stal mocnej wydzierało cierpienie nad siły; było w nim coś z bolesnego ryku lwa, ranionego śmiertelnie, coś z jęku Prometeusza, któremu sęp szarpał wnętrzności.

Condivi w progu przystanął jak wryty.

Na środku pracowni, wykończony już stał posąg Mojżesza, dyszący życiem i piorunową siłą, potężnemi dłońmi tablicę przykazań obejmował, by je na głowy czcicieli złotego cielca cisnąć, jak gromy niebieskie.

Przed łożem wąskiem, twardem, ponad którem wisiał Chrystus na krzyżu rozpięty, klęczał Michał Anioł z twarzą ukrytą w dłoniach — i trzęsła się od rozdzierającego łkania cała jego postać, taka złamana, taka postarzała nagle, jak gdyby mu odrazu przybyły lat całe dziesiątki.

Ogromna głowa z włosami wzburzonymi, całkiem już siwymi prawie, uderzała o twardą krawędź łoża...

Tytan płakał, jak pokrzywdzone dziecko małe, jak starzec nędzny, którego opuściła jedyna radość życia.

Cicho, bez szelestu cofnął się uczeń od drzwi pracowni, czując, iż zniewagą dla tej boleści byłoby przyglądanie się jej jak widowisku.

A że mimo płochości swojej serce miał dobre i na ból ludzki tkliwe — i jemu samemu łzy mimowolnie do oczu poczęły napływać.

I przesunęło mu się przez myśl tejże chwili: jako to, co on, Condivi miłością nazywał i czemu poświęcał lata młode, od tego uczucia, które tam, w pracowni samotnej do samej ziemi pochyliło głowę olbrzyma bolem, granic nie znającym — różni się tak właśnie, jako błoto od śniegu...

K O N I E C.

sty rok swego istnienia. Skromna to wprawdzie, ale wytrwała placówka polskości nad Sekwaną, kierowana umiejętną ręką prof. Wacława Gasztowtta, niestrudzonego pracownika na niwie polskiej w Paryżu i jednego z najzasłużeńszych członków Polonji nadsekwańskiej.

Nowy gabinet rumuński.

Upadek rumuńskiego gabinetu Sturdzy dokonał się, jak donoszą z Bukaresztu, wśród dość osobliwych okoliczności. Po ustąpieniu ministrów spraw wewnętrznych i zagranicznych, Bratiana i Lascara, toczyły się rokowania z liberalną opozycją. Nietylko nie przyniosły one pomyślnego wyniku, lecz nadomiar popchnęły także ministrów skarbu i domen Costinescu do ustąpienia. Tym sposobem ubyła gabinetowi połowa członków, a ponieważ ubytku nie miał Sturdza kim uzupełnić, nie pozostawało mu nic innego, jak ustąpić z niedobitkami zachwianego rządu. Z wiadomością o dokonanym fakcie wręczenia dymisji królowi, udał się do parlamentu.

W Izbie posłów zastał demonstracyjne pustki tak, że o ustąpieniu gabinetu mógł powiadomić jedynie prywatnie kilku posłów, których napotkał w czytelni. Dopiero w senacie udało mu się podać wiadomość oficjalnie i w sposób konstytucyjny dokonać odroczenia Izb. To niemiłe przejście odjęło podobno Sturdzy wszelką chęć do dalszego udziału w życiu politycznem. Istotną przyczyną jego upadku miała być nadmierna pewność siebie, wiara i nieomylność swych sądów. Ona to odepchnęła od Sturdzy najwytrwalszych nawet stronników i zgotowała całemu stronnictwu liberalnemu pogrom. Teraz przychodzą do steru konserwatyści pod wodzą ks. Cantacuzene, który już w latach 1890 do 1900 kierował nawą Rumunji.

Objął on obok prezydjum tekę spraw wewnętrznych. Razem z Cantacuzenem zasiedli w nowym gabinecie: generał Manu (wojna), Take Jonescu (skarb); gener. Lahovary (domeny); Badarau (sprawiedliwość); Vladescu (oświata); Gradisteanu (roboty publiczne). Jerzy Cantacuzene (Cantacuzino) jest przywódcą starokonserwatystów rumuńskich. Nowy premier pochodzi ze znanej rodziny greckiej, która z Fanaru w Stambule emigrowała w XVII wieku do Rumunji. Cantacuzene był kolejno burmistrzem Bukaresztu, następnie ministrem sprawiedliwości (1870), ministrem robót publicznych, a w r. 1875 dostał mu się w udziale portfel skarbu. Po śmierci Lascara Catargiusa w kwietniu 1899 nastąpił wśród konserwatystów rumuńskich rozłam.

Neokonserwatyści ugrupowali się dokoła Carpa, starzy zaś, zwani Bizantyńcami, obrali Cantacuzena za przywódcę. Gdy po krwawych demonstracjach na ulicach Bukaresztu liberalny gabinet Sturdzy runął, dostali się do władzy starokonserwatyści z Cantacuzenem na czele. Ale już po pięciu miesiącach, w lipcu 1900 roku, musiał on ustąpić miejsca Carpowi. Obecnie po raz drugi wchodzi Cantacuzene w posiadanie spadku po Sturdzy. W obec ogromnego przyboru stronni,ków partji starokonserwatywnej na prowincji, przepowiadano mu to już od kilku tygodni.

Wspołpracownikami Cantacuzena w rządzie są sami dobrze znani politycy. Czterech z nich zasiadało w gabinecie Cantacuzena w r. 1899. Są to: generał Manu, ówczesny i obecny minister skarbu, generał Lahovary, ówczesny minister wojny, Take Jonescu, następca Continescu na fotelu ministra skarbu, i Jan Lahovary, ongi minister spraw zagranicznych, Minister Badarau, zawiadowca teki sprawiedliwości, były burmistrz Jass, uchodzi za człowieka bardzo postępowego i cieszy się ogromną popularnością. Nowe wybory dadzą prawdopodobnie konserwatywnemu gabinetowi poważną większość, gdyż — jak wspomniano — w kraju panuje bardzo korzystne dlań usposobienie. Cantacuzene w interwiewach zapowiada, że rozkwit handlu i przemysłu będzie głównym celem jego zabiegów. Ministerstwo jego chce też dać impuls wielkim robotom publicznym bez uciekania się do zagranicznych funduszów. Wcielona po wojnie r. 1877/8 Dobrudża, dotąd wedle osobnych ustaw rządzona, zrównana zostanie co do praw swych z innemi prowincjami Rumunji. Cantacuzene zamyśla dalej stworzyć trybunał sądowy, który hamowałby nadużycia administracyjne, i wydać ustawę, na mocy której rządowi odjętoby prawo przenoszenia sędziów. — Oto główne punkta programu nowego ministerstwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 17 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: „Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki“.

Teatr miejski: „Sobótki“, sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (17). Antoniego op. — Rościsława. — (4): Sobor 70 Ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 30.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —7° R. Pochmurno, wiatr.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, bardzo zimno; w Galicji zachodniej: Początkowo piękna pogoda i zimno, później pochmurno i temperatura podwyższona.

Wiadomości osobiste.

Eliza Orzeszkowa bawi we Lwowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Horbania, byłego nauczyciela fachowego niższej szkoły rolniczej w Horodence, zastępcą nauczyciela dla nauki gospodarstwa w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Odznaczenie. Prezydjum namiestnictwa przyznało Marcinowi Rembaczowi, emerytowanemu dyrektorowi 4 kl. szkoły w Wieliczce, za 40 letnią, wierną służbę w zawodzie nauczycielskim, medal honorowy, ustanowiony z powodu 50-letniego jubileuszu rządów cesarza.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Jana Skurzaka, proboszcza w Łozowej, na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae coll.* w Prusach.

Wydział krajowy przeniósł na własne żądanie w stały stan spoczynku asystenta oddziału rachunkowego, p. Edmunda Dąbrowskiego.

W Tow. lekarskiem przy wyborach do prezydjum, prezesem wybrany został dr. Emil Wechsler, wiceprezesem dr. Jakób Mahl, sekretarzem dr. Aleksander Zawadzki.

Ankieta spirytusowa rozpoczęła wczoraj obrady w lwowskiej izbie handlowej pod przewodnictwem p. Schayera.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ogólny ruch pociągów na szlaku Kołomyja-Słoboda rungurska-Kopalnia dnia 16 stycznia aż do odwołania.

Sprawa ugarnirowania pomnika Mickiewicza fiakrami, gnojem i błotem ciągle jeszcze jest w toku. Fiakrzy chodzą gromadnie po radnych i usiłują pozyskać ich głosy celem unicestwienia powziętej już uchwały Rady miejskiej. Nie sądzimy, ażeby w większości jej znaleźli odgłos, ale zapewne znajdą się i tacy, którzy dla skaptowania sobie głosów fiakierskich przy zbliżających się wyborach, nie zawahają się poświęcić placu Marjackiego i kolumny Mickiewicza.

Sądzimy, że należałoby koniecznie, ażeby komitet pomnikowy jak najszybciej zebrał się i energicznie przeciwko temu zaprotestował, w celu zapobieżenia ewentualnym niespodziankom, o które u nas nie trudno.

Podniosły się głosy, że gdzieindziej, stoją fiakrzy na najpierwszych miejscach, jak w Wiedniu na Grabenie. Tak, ale tam są stosownie urządzone miejsca, na których panuje wzorowy porządek i czystość. Tam nie wolno na stanowiskach karmić koni sianem i zanieczyszczać placu jakimikolwiek odpadkami. Tam istnieje cała służba dla natychmiastowego usunięcia każdej nieczystości, bo nad tem czuwa i magistrat i policja. U nas stanowiska fiakrów wyglądają, jak obory najstarszego systemu, jak chlewy nierogacizny, pełne gnoju i smrodu! I takim garnirunkiem ma być otoczony pomnik Mickiewicza, stojący na jedynym ślicznym placu we Lwowie.

Ciekawiśmy bardzo, kto weźmie na siebie w danym razie *odium* wystąpienia w tej sprawie w obronie nieuzasadnionych kaprysów dorożkarskich!

Burmistrzem m. Przeworska wybrano p. Władysława Świtalskiego, aptekarza.

Dezerterzy rosyjscy i prawne znaczenie łapówki na granicy. Przed sądem krajowym karnym w Krakowie, jako apelacyjnym, toczyła się wczoraj sprawa, będąca w ścisłym związku z obecną dezercją popisowych rosyjskich do Austrji. Mianowicie sąd powiatowy karny w Krakowie zasądził na 7 dni aresztu Pawła Rumiana z Zelkowa za to, że trudniąc się przewozem dezerterów rosyjskich do Austrji, ofiarował na granicy łapówkę kierownictwu austrjackiej żandarmerji i austrjackiej straży pogranicznej i przez to chciał ich skłonić do — „stronniczości w urzędowaniu“ na korzyść dezerterów. Od wyroku zasądzającego wniósł Rumian odwołanie, które w ustnym wywodzie uzasadniał obrońca jego dr. Heski, żądając zniesienia wyroku. Dezercja z Rosji do Austrji jest obecnie dozwolona wobec braku ustawowego kartelu, a jeżeli żandarmerja austrjacka i straż pograniczna utrudnia dezercję, to popełnia nadużycie na korzyść Rosji. Skoro zaś dezercja jest dozwoloną, to łapówka, ułatwiająca dezercję, przedstawia się albo jako dar z życzliwości, albo jako zabezpieczenie się przeciw spodziewanym, nieuzasadnionym utrudnianiom przejścia przez granicę, nie jest zaś ona zachęcaniem do stronniczości. Dający łapówkę w takich warunkach i z takich motywów jest często w przymusowem położeniu i nie może być za to karany, a tylko biorący łapówkę wejść może w kolizję z kodeksem karnym. Kto daje łapówkę, aby skłonić biorącego do przestrzegania ustawy, tego nie można karać, jak to niedawno zresztą sąd najwyższy orzekł. Obrońca przytoczył szereg nadużyć na granicy wschodniej Galicji, gdzie wbrew ustawie, dezerterów odstawiano napowrót do Rosji, wiązano itd. Sąd krajowy uwzględnił odwołanie, wyrok zasądzający Rumiana zniósł i zarządził ponowne zbadanie sprawy przez innego sędziego w pierwszej instancji w myśl wywodów odwołania.

Nieszczęśliwy wypadek. W Samborze na dworcu kolejowym dnia 13 bm., podczas zestawiania pociągu osobowego do Strzyłek, starszy przesuwacz wozów Jan Mazur wpadł pod koła wozu, które mu obie nogi całkiem odcięły. Ciężko skaleczonego odniesiono do szpitala powszechnego w Samborze, gdzie dokonano amputacji, poczem Mazur onegdaj zmarł, pozostawiwszy wdowę i dwoje małych dziatek.

Znowu sprawa rytualna. W Rzeżycy odbył się przy drzwiach zamkniętych proces 2 żydów, oskarżonych o znęcanie się i zadanie ran nieletniemu chrześcjaninowi w celach rytualnych. Oskarżonych bronili adw. Gruzenberg i Iznas z Petersburga. Wyrokiem sądu obaj podsądni zostali uniewinnieni. Szczegół charakterystyczny: sprawę tę początkowo sędzia śledczy i prokuratorja skierowały, jako zwykłe zadanie ran lekkich i dopiero instancje wyższe nadały jej charakter zbrodni rytualnej.

Samobójstwo. W Królewcu z obawy przed pomieszaniem umysłów zastrzelił się członek pruskiej Izby panów hr. Artur Eulenburg.

Polka socjalistką włoską. W Genui odbył się niedawno kongres włoskich delegatów Izb pracy i związków rzemiosł, dwóch instytucyj socjalistycznych. Między czterema delegatami, których na kongres wysłał Medjolan, znajdowała się panna Marja Rygierówna, 18-letnia córka znanego rzeźbiarza, twórcy pomnika Mickiewicza w Krakowie, która od pół roku mieszka z matką w Medjolanie, podczas gdy ojciec pozostał w Rzymie.

Automat na usługach telefonu. Z Wiednia donoszą: Zarząd telefonów przedsiębierze próby z wprowadzonym już od dawna w Ameryce automatem dla obsługi telefonów (system „Strovger“). System ów dozwala urządzić samoistnie funkcjonującą centralnię telefoniczną, która pozostawałaby pod nadzorem jednego tylko mechanika dla kontrolowania sprawności automatu.

Teatr w teatrze. W Szpandawie zdarzyła się w pewnym teatrzyku zabawna historja. Otóż podczas przedstawienia pewnej nadzwyczaj urodziwej śpiewaczce, okazywało trzech panów wielkie zajęcie; naraz wskoczył jeden z nich na estradę i wyniósł piękną subretkę w okamgnieniu do stojącej przed domem dorożki. Zanim zdumiona publiczność ochłonęła, potoczyła się dorożka szybko ku Berlinowi. Bohaterem romantycznej przygody ma być pewien oficer jednego z pułków berlińskich.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **70** hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po **20** hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **XII. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **W związku nauczycielek** (Zielona 4) odbędzie się w środę dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem zebranie towarzyskie poświąteczne, na które wydział stowarzyszenia wszystkich swych członków nprzejmie zaprasza.

* **Nabożeństwo żałobne** za poległych w roku 1863/4 urządzone staraniem komitetu obywatelskiego odprawionem zostanie w Sobotę dnia 21 stycznia 1905 roku w kościele archikatedralnym o godzinie 10 rano.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 odbędzie się dnia 22 b. m. (w niedzielę) w salach Towarzystwa strzeleckiego (ul. Kurkowa) o godzinie pół do 4 popoł., na które ogół członków zaprasza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożył p. Jan Soczyński z Kolędzian 20 hal.

Dla weteranów z 1863 r., złożyła p. Zenobja Mazampolska z Probużna 2 kor. 60 hal.

Zmarli:

Jerzy hr. Dunin Borkowski, syn hr. Jerzego, radnego miejskiego we Lwowie, zmarł w Gorycji w 19 r. zycia. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie.

W Majdanie zmarła w 42 roku zycia Jadwiga Bachmanówna, emerytowana nauczycielka ludowa.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, (wznowienie) „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w środę, (wznowienie) „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. Rolę Bianki odegra po raz pierwszy pani Kliszewska.

We czwartek. „W sieci“, komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W piątek, „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę, (wznowienie) „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W „Związku naukowo-literackim“ odbył się wczoraj wieczór literacki ze współudziałem bawiącej obecnie w naszem mieście na występach giścinnych pani Wandy Siemiaszkowej. Publiczności — może z powodu zbyt wygórowanych cen wstępu — zebrało się wprawdzie niewiele, ale ta garstka, która na wieczór ten przybyła, odniosła dużo pięknych wrażeń dzięki znakomitej artystce, która występem tym wykazała, że równie dobrze czuje się w swoim żywiole na scenie, jak na estradzie. Deklamacji pani Siemaszkowej można wprawdzie to i owo ze stanowiska techniki deklamatorskiej zarzucić, można jej więc np. zarzucić, że nienależycie używa oddechu, co wywołuje pewną niejednolitość w intonacji i rwanie się głosu, ale z drugiej strony, tyle jest w jej deklamacji przejęcia się i tak rozległa gama uczuć, od krzyku do szeptu, że słucha się jej z rzeczywistą przyjemnością. Szkoda tylko, że artystka nie wybrała bardziej odpowiednich swojej indywidualności utworów.

Poezje D-mola, w których się przedstawiła jako recytatorka, rażą właśnie brakiem tego ciepła serdecznego, tego uczucia szczerego, którego talent pani Siemaszkowej potrzebuje koniecznie do wyrażenia swego bogactwa i swojej siły. Poezje D mola, to błyskotliwy fajerwerk dźwięków i frazesów, nie serce, nie uczucie, to też najpiękniej nawet oddeklamowane, pozostawiają one słuchacza zimnym i obojętnym, nie wzruszają go i nie porywają Pani Siemaszkowej potrzeba poezji z głębi serca dobytej, nie sztucznie z ładnych nastrojów zlepionej, aby mogła słuchacza porwać i zachwycić i dlatego zamiast D mola powinna nam była dać Słowackiego, a jeśli już chodziło koniecznie o współczesnych, to Kasprowicza, a choćby Staffa, ale nię D-mola, bo tamci to poezja, D-moll — to sztuka i sztuczność. A pani Siemaszkowa musi się oprzeć na szczerem uczuciu, aby mogła w słuchaczach identyczne z odtwarzanem w recytacji budzić uczucie; jej potrzeba serca, aby sercami wstrząsała; gdzie tego serca niema, gdzie niema prawdziwego, głębokiego uczucia, tam budzi ona w słuchaczu tylko podziw, ale go nie wzrusza Podziw też był wczoraj jej udziałem, a za podziwem szły oklaski, których było dużo, bo też i na nie zasłużyła.

Resztę wieczoru wypełniła konferencja prof. J. G. Pawlikowskiego na temat poezji, a specjalnie na temat przedstawiania wrażeń barwnych środkami poetyckimi. Po konferencji tej nastąpiła dyskusja.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 17 stycznia.

(Interpelacja. — Przystąpienie do Związku fabrycznego. — O młyn pełczyński. — Subwencja dla teatru ludowego. — Lwów i policja. — Zasiłek na budowę kościoła św. Elżbiety).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zainterpelował r. dr. Głąbiński wiceprezydenta Michalskiego w sprawie istniejącego ażiotarzu biletów wstępu do teatru miejskiego i prosił, by prezydjum miasta zajęło się tą sprawą.

Wiceprezydent Michalski zaznaczył w odpowiedzi, że w sprawie tej zarządził już przeprowadzenie dochodzeń, których wyniki będą przedmiotem najbliższego posiedzenia komisji teatralnej.

Przystąpiono do obrad nad sprawami, objętemi porządkiem dziennym i po uwadze r. Riedla z powodu błędu w tytule pierwszego punktu porządku, tj. w sprawie przystąpienia gminy do Związku fabrycznego, dr. Lilien, jako referant tej sprawy, w dłuższem przemówieniu, odpowiadał na wywody mowców, którzy zabierali głos w dyskusji nad nią na poprzedniem posiedzeniu, poczem rada uchwaliła, by gmina przystąpiła do Związku fabrycznego z wkładką roczną 400 koron na jeden rok.

Dłuższą dyskusję wywołała zawiła nieco sprawa rekonstrukcji młyna na stawie pełczyńskim, którego dzierżawca płaci tytułem czynszu dzierżawnego 600 kor. rocznie, a zgodził się płacić 1700 kor. pod warunkiem, jeżeli gmina własnym kosztem przeprowadzi naprawę młyna.

Wobec tego r. Lilien przedstawił wniosek przyznania 1150 koron na przeprowadzenie rekonstrukcji tego młyna, a przez to dzierżawca jego zmuszony będzie płacić wyższy czynsz.

Po r. Schirmerze, który pierwszy zabrał głos w dyskusji nad tą sprawą, r. Walichiewicz wytknął połowiczność kosztorysów miejskiego urzędu budowniczego.

W odpowiedzi na ten zarzut podniósł wiceprezydent Michalski, iż wina w tym wypadku nie leży ani po stronie zaatakowanego przez mowcę urzędu, ani prezydjum.

Z kolei r. Makowicz postawił wniosek odnowienia młyna, a następnie rozpisania nowej licytacji. W tym samym duchu przemawiali rr. Walichiewicz, Gubrynowicz, Rydygier, Schirmer i Stachiewicz, aż wreszcie po wyjaśnieniach ze strony radcy Ostrowskiego i referenta, uchwaliła rada na wniosek r. Walichiewicza sprawy tej na razie nie załatwiać, lecz odesłać ją do sekcji, celem powtórnego rozpatrzenia, po zasięgnięciu rady u syndyka miejskiego.

Trzecią sprawą, referowaną przez r. Liliena, była sprawa udzielenia subwencji za rok ubiegły w kwocie 500 kor. teatrowi ludowemu. Dyskusja w kwestjach teatralnych jest — jak wiadomo — słabą stroną naszej reprezentacji miejskiej. To też z miejsca niemal zapisał się znaczny poczet radnych do głosu, co wywołało nawet wesołą uwagę ze strony wiceprezydenta Michalskiego, że „zjawiła się znowu sprawa teatralna.“

Pierwszy przemówił r. Rawski, który zauważywszy, że teatr ludowy nie jest w rzeczywistości teatrem ludowym, bo wystawia sztuki nieludowe, a nawet operetki, domagał się powołania delegatów Rady do czuwania nad kiernukiem ludowym tego teatru.

R. Ihnatowicz, wziąwszy w obronę działalność teatru ludowego, poparł udzielenie mu subwencji, ale życzył sobie, by z sali usunięto bufet.

Gorąco również poparli sprawę teatru ludowego rr.: Riedl, Makowicz i Chołodecki, który wskazał na przykre stosunki finansowe tej instytucji, opłacającej 600 kor. miesięcznie czynszu, gdy tymczasem teatr miejski płaci tylko 2.400 rocznie.

Po przemówieniach rr.: Rawskiego, Gaberlego, Pawlewskiego i referenta, uchwalono udzielić teatrowi subwencyj za rok ubiegły i bieżący w kwocie 1.000 kor.

Następnie r. Mahl referował sprawę przyczynienia się gminy do utrzymania policji. Przedstawione przezeń wnioski są następujące:

Gmina godzi się na płacenie rządowi 80.000 koron rocznie na utrzymanie straży policyjnej aż do czasu podwyższenia liczby straży policyjnej. Wrazie owego podwyższenia mają być wdrożone nowe rokowania.

I ta sprawa nie obeszła się bez dyskusji, którą zainicjował r. Jonasz i utyskując na opłakane w mieście naszem stosunki bezpieczeństwa własności prywatnej, postawił wniosek o polecenie magistratowi wdrożenia kroków celem rozszerzenia rejonu policyjnego.

Z kolei r. Hudec poddawszy ostrej krytyce działalność policji wojskowej, postawił wniosek przeprowadzenia studjów nad utworzeniem policji cywilnej.

W rezultacie przyjęła rada wnioski, przedstawione jej przez referenta, poczem bez dyskusji uchwalono 400 koron subwencji na bibljotekę fizykatu, przyczem polecono zdawać rachunki z poczynionych zakupów.

Ostatnią sprawą, była sprawa zasiłku na budowę kościoła pod wezwaniem św. Elżbiety, referowana przez r. Roszkowskiego. Jak wiadomo, rada uchwaliła swego czasu udzielić komitetowi budowy subwencję w kwocie 300.000 koron, płatna w ratach rocznych po 30.000 koron. Prócz 15.000 kor. wypłaconych w r. 1902 na rozpoczęcie robót wstępnych, wypłaciła rada miejska w r. 1903 sumę 100.000 koron, które wzięto z depozytu, przeznaczonego na restaurację kościoła św. Anny.

Chodzi więc o sposób pokrycia tej pożyczki. Magistrat proponuje pokrycie jej w ten sposób, by ściągnąć ją z ostatnich rat. Odmienny i wprost przeciwny wniosek postawiła sekcja finansowa, aby mianowicie ściągnąć ją z rat w roku bieżącym i następnych. Przeciwko wnioskowi sekcji zaprotestował r. Rawski imieniem komitetu budowy, twierdząc, że właśnie największe koszta są przy rozpoczęciu budowy.

Co zaś do obawy referenta, iż braknie funduszów na urządzenie wnętrza kościoła, wyraził przekonanie, że wówczas dopiero raźniej popłyną składki, które umożliwą szybkie ukończenie kościoła. Wobec tego prosił o przyjęcie wniosku magistratu. Poparli go też rr. Rydygier, Makowicz, Riedl i Ihnatowicz, a r. Hudec natomiast oświadczył się za wnioskiem sekcji. Ostatecznie przyjęto wniosek magistratu, poczem wiceprezydent o godz. 9·30 zamknął posiedzenie.

Król ruski i jego zastępca przed sądem.

(Izba sądowa.)

Lwów 16 stycznia.

Rozprawa popołudniowa.

Ks. Jan Majkowski, proboszcz z Siemakowic, za zgodą stron nie zaprzysiężony, zeznaje, że w parafji jego istniało krótko towarzystwo „Sicz“, zawiązane przez dr. Trylowskiego. Kiedy „Sicz“ powstała, zauważył, że dobre stosunki między nim a parafjanami popsuły się, po dłuższym jednak namyśle przekonał się, że nie tyle same „Sicze“, ile żydzi karczmarze, którzy rozpijają lud i podżegają go przeciw księżom są tego powodem. Z początku mówiono że dr. Trylowski burzy lud i świadek sam w to wierzył, po „dojrzałej rozwadze“ jednak przyszedł do przekonania, że tak nie jest. Wprawdzie słuchany w śledztwie w kołomyjskim sądzie, zeznał świadek, że jego zdaniem „Sicze“ i dr. Trylowski podżegają włościaństwo przeciw duchowieństwu, to jednak od tego czasu zdanie swe o tem zmienił. O tem, by chodziła wśród ludu wieść, że będzie rzeź Lachów i żydów, nie słyszał, a raz tylko przyszła doń stara żydówka i skarżyła się, że teraz „nastali kozaki“ i będą rżnąć żydów, świadek jednak uspokoił ją.

Sw. Semen Tanasijczuk, wójt z Borszczowa, bał się iść na zgromadzenie „siczowe“, na którem był Trylowski. Ponieważ nie chciał do „Siczy“ przystąpić, grożono mu zabiciem. Na wrotach przyklejono mu raz w nocy kartkę grożącą zabiciem jego, jego żony i dzieci, na wypadek, gdyby do kozackiej kompanji nie przystał. Był przy składaniu zeznań Hryniuka i Maksymowa przed żandarmem i słyszał, jak mówili o tem, że bić trzeba tych którzyby robili podczas strejku i mówili coś o rznięciu panów i żydów. Na pytanie przewodniczącego, czy nie wybijano we wsi szyb, odpowiada, że nie, gdyż o ile sobie przypomina, wybito okna tylko u jednego żyda i u jednego „czołowika“.

Sw. Jurko Tanasijczuk, policjant gminny, zaprzysiężony, nie był członkiem Siczy, gdyż nie miał na to czasu. Siczowniki chodzili po wsi, po nocach śpiewali i wybijali okna. Mówiono we wsi, że wybijanie okien pochodzi „z tego kozactwa“, ale dowodów na to nie było. Był przy przysłuchiwaniu świadków przez żandarma. Świadkowie mówili o strejkach, biciu i pędzeniu obcych robotników, mówili, że Jacko Wojczuk radził na śmierć nawet zabijać tych, co się z „kozactwem“ nie wiążą i napędzić żydów i Polaków. Czytał kartkę z pogróżkami, jaką naklejono raz w nocy na wójtowe wrota, treść jej jednak nie przypomina sobie. Przypuszcza, że napisali ją „kozaki“.

Sw. Jurko Wojczuk, brat oskarżonego Jacka, gospodarz z Borszczowa, karany „za zbytki“ (*ja — mówi — pomykau baraboli*), za pijaństwo i za kradzież kamieni, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i przeciw bratu świadczyć nie chce. Był na zgromadzeniu siczowem, na którem przemawiał dr. Trylowski o sikawkach i o tem, że pod wpływem pijaństwa (!) w Kiszyniewie wyrżnęli żydów i panów i wbijali ich na pale, a nic za to chłopom nie było. Mówił jeszcze Trylowski, że jeśliby nasi chłopi byli solidarni i u nas coś się stało, takżeby nic nie było za to. Żydów — mówił p. Trylowski — niech sobie zabierze car do Palestyny, a panów do Warszawy, bo tu Czerwona Ruś. Paragraf ruski, to jest kij — mówił wówczas Trylowski, podnosząc laskę — i z tym paragrafem trzeba iść do panów. Księży nazywał dr. Trylowski zawsze skórołupcami. Świadek był „koszowym“ w Siczy, co znaczy jednak „koszowy“ nie wie. Mówił także dr. Trylowski na zgromadzeniu i o sikawkach, ale mało.

Ciekawą była dyskusja na temat „cara“. Świadek nie umie wytłómaczyć, czy jest różnica jaka między słowem „car“ a „cesarz“ i nazywa austrjackiego cesarza carem. Czy Warszawa i Palestyna należą do austrjackiego cesarza, nie wie, na pytanie zaś przewodniczącego, kto go słowa „car“ nauczył, gdyż u nas używa się wyrazu „cesarz“, odpowiada, że w modlitwie w cerkwi przychodzi ustęp „*pokłonim sia carewy naszomu*“. (Wesołość w sali). Ostatecznie pod wpływem tuzina różnych pytań dra Oleśnickiego traci świadek głowę zupełnie i widocznie zmęczony długą indagacją, potwierdza to, co chce prokurator, i coś wprost przeciwnego, czego żąda odeń obrona.

Po pauzie staje jako świadek Petronela Krawczyńska, żona kowala z Borszczowa. Dr. Leser sprzeciwia się zaprzysiężeniu jej, z powodu, że między nią a oskarżonym Jackiem Bojczukiem istnieje długoletnia nienawiść z powodu buhaja, a mąż świadka jest zausznikiem oskarżających żandarmów i na ich koszt przybył do Lwowa, aby wpływać na świadków.

Trybunał po krótkiej naradzie, wobec braku istotnej przeszkody, uchwalił odebrać od świadka przysięgę.

Krawczyńska zeznaje, że była na owem zgromadzeniu Siczy, na którem przemawiał dr. Trylowski. Mówił on o Kiszyniewie i twierdził, iż tam za rżnięcie żydów nic się nikomu nie stało, dlatego, że chłopi byli tam solidarni. Gdyby i nasi chłopi trzymali się kupy, mogliby zrobić to samo i nie daliby Lachom i żydom nad sobą panować. Do karczmy nie chodźcie — radził dr. Trylowski — bo po pijanemu możecie się z czemś wymówić. O wyrażeniu się dra Trylowskiego, by cesarz zabrał sobie żydów i Polaków, zeznaje inaczej, niż w śledztwie. Służący Marko Iwasiuk opowiadał jej że Jacko Wojczuk namawiał go do odebrania żandarmowi karabinu.

Obrońcy zasypują świadka pytaniami i usiłują wykazać sprzeczności w jego zeznaniach. Przewodniczący zarządza konfrontację Krawczyńskiej z Jurkiem Bojczukiem dla sprawdzenia, jakich właściwie słów użył dr. Trylowski, konfrontacja jednak nie dała żadnych rezultatów i obaj świadkowie obstają przy swych zeznaniach.

Św. Piotr Czarnicki, włościanin z Borszczowa, Polak nie umiejący po polsku, składa przysięgę i zeznania w języku ruskim. Był na zgromadzeniu Siczy i słuchał mowy dra Trylowskiego. Mówił on wówczas, że w Kiszyniewie bił się naród ruski za wiarę z żydami i Polakami i nic się im za to nie stało. Dlatego też i tutaj, gdyby się stała jaka bójka, nikomu nic by za to nie było.

Obrona zasypuje i tego świadka mnóstwem krzyżowych pytań i usiłują udowodnić sprzeczności między zeznaniami jego, złożonemi w śledztwie a zeznaniami obecnemi, tak, że ostatecznie Czarnicki, człowiek widocznie o nader słabej inteligencji, pod wpływem powodzi adwokackich pytań, istotnie wpada w niejaką sprzeczność z samym sobą.

Ciąg dalszy rozprawy, we wtorek, o godzinie 9 rano.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Mukdenu donoszą: Armja japońska w Mandżurji dowiedziała się o kapitulacji Portu Artura wcześniej, aniżeli armja rosyjska. W wojsku japońskiem na wiadomość o kapitulacji zapanowała wielka radość. Rosjanie myśleli, że Japończycy obchodzą tak wesoło Nowy Rok. W tem do obozu rosyjskiego wpadł granat z następującą kártką: „Zawiadamiamy was o kapitulacji Portu Artura. Panom nie będzie to przyjemnie, ale musieliście być na to przygotowani. Może teraz rozpoczniecie marsz naprzód, przyjmiemy was z przyjemnością. Podpisano: Japońska armja czynna".

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie uczyniło znalezienie w Porcie Artura obfitych zapasów amunicji. Opowiadają, że Kondrateńko sam szukał śmierci, aby w tych warunkach nie być wmięszanym w sprawę kapitulacji twierdzy.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafuje: Otrzymałem 2 raporty o ofenzywie naszej kawalerji pod wodzą generała Miszczenki. Dnia 10 b. m. pół szwadronu jazdy zniosło półtora kompanji japońskiej piechoty i zniszczyło część linji kolejowej, wskutek czego rozbiły się dwie lokomotywy japońskie.

Dnia 11 bm. obsadzono Niuczwang. Japońska załoga, złożona z kompanji piechoty i 2 szwadronów jazdy, utrzymywała ogień, poczem cofnęła się, opuszczając miasto. Przez te dwa dni zdobyliśmy 500 wozów z zapasami i wzięliśmy do niewoli oficera i 14 żołnierzy japońskich. Straciliśmy 3 oficerów i 15 żołnierzy zabitych, 10 oficerów i 49 żołnierzy ranionych. Dnia 12 b. m. uszkodził patrol tor kolejowy koło Tsaitse, w oddaleniu 6 wiorst od Inkou. Popołudniu zbliżył się do Inkou silny oddział japoński, który obsadził dworzec kolejowy i otworzył ogień karabinowy i działowy. Zniszczyliśmy dworzec, poczem uważaliśmy za stosowne cofnąć się.

Protest Japonji.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, iż rząd japoński przygotowuje ostry protest przeciw naruszeniu neutralności Chin przez generała Miszczenkę, który z swymi kozakami manewrował wzdłuż całej długości brzegu chińskiego.

Ekscesy jeńców rosyjskich.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą z Tokio, że ludność żali się na ekscesy, jakich dopuszczają się jeńcy rosyjscy w miejscowościach w których są internowani.

Pożyczka rosyjska.

Berlin. Syndykat rosyjskiej pożyczki ogłasza, że tym razem nie zostanie podany do publicznej wiadomości ogólny wynik subskrypcji.

Nogi i Stoessel

Tokio. Generał Nogi wystosował do gubernatora w Nagassaki następujące pismo w sprawie traktowania generała Stoessla: „Wprawdzie otrzymasz pan już z innej strony dotyczące instrukcje, lecz nie będzie od rzeczy podnieść, że generał Stoessel nie jest ani jeńcem, ani nieprzyjacielem, lecz zagranicznym dżentelmenem, który z chlubą służył swojej ojczyznie.

Tokio. (Tel. wł.). Rząd japoński pozwolił amerykańskiemu attaché wojskowemu, generałowi Macdonoldowi, i jego adjutantowi udać się na front armji mandżurskiej.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza telegramy cesarza Wilhelma do Stoessla i Nogiego, zawiadamiające ich o nadaniu orderów *pour la mérite*, oraz telegraficzne podziękowania obu generałów.

Dyskusja polska w sejmie pruskim.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Berlin. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu pruskiego p. Wimmer krytykował politykę agrarną i rozdawnictwo orderów, szczególnie zagranicznym osobistościom w ostatnich czasach, a p. Bemmel żądał jak najrychlejszego przedłożenia nowej ustawy o stowarzyszeniach i nowej ustawy wyborczej.

Zabrał następnie głos p. Jażdżewski i zaznaczył w swej mowie, że chociaż niewątpliwie w tej izbie nigdy nie przyjdzie do porozumienia w kwestji polskiej, jednakże trzeba ją tutaj poruszać. Jeden z mowców narodowo-liberalnych zapewniał, że Niemcy nie chcą Polaków wynarodowić. Bardzo to możliwe, jednakże fakta z polityki rządowej wykazują jawnie taką dążność.

Mowca odczytał rozporządzenie rządowe do nauczycieli ludowych, w którem powiedziano, że używanie języka polskiego w stosunkach rodzinnych nie da się pogodzić z duchem szkolnictwa ludowego w państwie pruskiem. Ludności polskiej nigdy się niepowiedzie zniemczyć zupełnie i dlatego okrucieństwem jest żądać od niej, ażeby mówiła na zgromadzeniach po niemiecku. Polacy domagają się jedynie równouprawnienia wobec praw i utrzymania swej narodowości w myśl danych im przyrzeczeń.

Tymczasem właśnie wbrew tym przyrzeczeniom zniesiono nawet naukę religji w języku polskim. Polacy patrząc na tysiącletnią swą historję, z goryczą myślą o upadku swego państwa. Państwo pruskie nie powinno zwalczać wzniosłej idei niepodległości ojczyzny, chyba tylko gdyby to prowadziło do gwałtów i niebezpieczeństwa rozruchów. Prezydent ministów ma wprawdzie zawsze piękne słówka dla Polaków, cóż kiedy za niemi nie idzie wykonanie. I tak np. dnia 24 stycznia 1900 powiedział w parlamencie, że stoi ponad stronnictwami i pragnie jedynie dobra ojczyzny, ale czyż z tem dobrem ojczyzny da się pogodzić nagonka hakatystyczna na Polaków i jej popieranie. Jak Polacy mogą żyć w zgodzie z ludźmi, którzy na swym sztandarze wypisali zagładę polskości?

Zapytajmy zresztą, czy pan prezydent ministrów potrafił zaprowadzić swoje zasady w administracji wewnętrznej i sądownictwie. A czyż to się dziwnem nie wydaje, jeżeli monarcha wygłosi jakąś zasadę, a ministrowie jej nie wykonują. Wszakże monarcha celem uspokojenia ludności polskiej oświadczył, że nasze właściwości narodowe, tradycyjne i zwyczajowe znajdą poszanowanie, a jakże pogodzić z tem praktykę ministerstwa spraw wewnętrznych co do zmieniania polskich nazw miejscowości na niemieckie. Wszakże polskie nazwy mają znaczenie historyczne. Jakżeż dalej pogodzić z temi zasadami osadnictwo niemieckie na naszej ziemi. Żąda się od nas posłuszeństwa, ale wobec niesprawiedliwości nie może być mowy o żadnem posłuszeństwie.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein oświadczył, że kanclerz rzeszy już oświadczył w kwestji polskiej, że trwa w dotychczasowem pojmowaniu polityki pruskiej wobec obywateli polskich. Cennem jest przyznanie (!) Jażdżewskiego, że wszechpolska agitacja nurtuje wśród ludności polskiej, poprzedni bowiem mowcy zawsze się tego wypierali. Nie chcemy zgnieść mówiących po polsku naszych współobywateli, ale żądamy, aby byli Prusakami tak, jak my. P. Jażdżewski żądał, abyśmy uznali dążności do niepodległości polskiej, o ile tylko nie prowadzą one do rozruchów i gwałtów ale my i na przyszłość musimy występować przeciw tym marzeniom. Mowca poprzedni chyba nie zaprzeczy, że odbudowanie Polski jest możliwe tylko przez rozbicie państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej, a więc my musimy stawiać wyżej interes nasz, aniżeli interes Polski.

W dalszym ciągu swej mowy minister Hammerstein oświadczył, że nowa ustawa o stowarzyszeniach i wyborcza wkrótce zostanie przedłożona.

Co do krytyki p. Wimmera na temat rozdawnictwa orderów zagranicznych, to mowca musi przeciw niej stanowczo zaprotestować, gdyż jest to przywilej korony, a my musimy być prawdziwie wdzięczni monarsze za nadanie orderów generałom: Stösslowi i Nogiemu, których pamięć pozostanie na zawsze w historji.

Po krótkich oświadczeniach ministra oświaty, p. Goldschmidta i Jażdżewskiego, posiedzenie zamknięto.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu br. Gautsch odbędzie w tych dniach konferencję z członkami komitetu wykonawczego niemieckiego, który przy końcu bieżącego tygodnia zwoła kluby niemieckie na posiedzenie celem zdania im sprawy o konferencjach z br. Gautschem.

Linc. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie Wszechniemców pod przewodnictwem p. Wolfa, który oświadczył, iż Niemcy muszą się odnosić z większą nieufnością do gabinetu br. Gautscha, niż się odnosili do gabinetu dra Koerbera.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Parlamentarna komisja klubu czeskiego zwołaną została na 23 bm., plenum zaś klubu na 24 przed plenarnem posiedzeniem izby.

Sprawa uniwersytetu włoskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Malfatti ogłasza w dziennikach włoskich, iż w rozmowie między nim i jego kolegami, a prezydentem gabinetu br. Gautschem nie padł żaden wyraz, któryby wskazywał na to, iż rząd ma zamiar przenieść uniwersytet włoski do któregoś z miast południowego Tyrolu.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył minister handlu Möller, że za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych wyszle komisarzy rządowych do okręgu strejkowego, celem wdrożenia akcji dla ankiety, jakiej domagają się zastępcy stowarzyszeń robotniczych.

Berlin. W pruskiej izbie posłów zawiadomił minister handlu Möller, że na petycję „Związku górniczego" zgodził się rząd wysłać do rewiru „Ruhr" urzędową komisję, celem zbadania tamtejszych stosunków górników. Komisja ta wyjeżdża jutro.

Izba obraduje dziś dalej nad budżetem w pierwszem czytaniu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament obradował wczoraj dalej nad budżetem sprawiedliwości. Szereg mowców zabierał głos w sprawie wniosku wolnomyślnego co do zniesienia paragrafu o bluźnierstwie. Centrum oświadczyło się przeciw wnioskowi. Po dłuższych rozprawach cały budżet ministerstwa sprawiedliwości przyjęto.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent Doumer zawiadomił izbę o śmierci matki prezydenta Loubeta i wniósł, aby na znak żałoby posiedzenie zawieszono.

Prezydent ministrów Combes przyłączył się do tej manifestacji, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż. Komisja budżetowa Izby deputowanych wybrała swym przewodniczącym w miejsce prezydenta Izby Dommera, deputowanego Cochery:

Sprawa Syvetona.

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, iż pani Syvetonowa usiłowała odebrać sobie życie. Pogłoska ta jest nieprawdziwą. Syvetonowa jest chorą i leży w łóżku, a to prawdopodobnie dało powód do pogłoski o samobójstwie.

Mowa ministra Berteaux'a.

Paryż. Minister wojny Berteaux wygłosił wczoraj na bankiecie mowę, w której podniósł, że armja, przeważnie z żywiołów demokratycznych utworzona, ma być silna, aby zwalczyć wszystkie niebezpieczeństwa. W sprawie denuncjacji oświadczył, że sprawa ta szkodzić będzie nietylko obecnemu rządowi, ale także i przyszłemu.

Wybory uzupełniające do parlamentu włoskiego.

Rzym. W pięciu uzupełniających wyborach do Izby zwyciężyli wyłącznie kandydaci rządowi.

Beatykacje.

Rzym. Wczoraj odbyła się w kościele św. Piotra beatyfikacja trzech węgierskich męczenników wśród wielkiej uroczystości.

Przybyli na nią papież, wielu kardynałów i bardzo liczna publiczność. Bazylika była wspaniale udekorowana i oświetlona. O godzinie pół do 4 popołudniu pojawił się Ojciec św. w otoczeniu 21 kardynałów i mnóstwa biskupów, prałatów i dygnitarzy dworu papieskiego. W ceremonji uczestniczyli także członkowie ciała dyplomatycznego. O godzinie 4 minut 20 papież wrócił do Watykanu.

Ponieważ aklamacja była zakazana, obecni witali przybywającego do bazyliki papieża powiewaniem chustkami.

Nowy Rok w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą z Petersburga, nowy Rok w Rosji upłynął zupełnie spokojnie. Car był przez całą sobotę w Carskiem Siole, a zwykłe coroczne przyjęcie ciała dyplomatycznego przez cara nie odbyło się. Także miasto nie było, jak co roku, udekorowane.

Dzienniki donoszą dalej, że car w ostatnich czasach bardzo posiwiał. Co się tyczy zmian ministerjalnych, to dotyczas żadne zarządzenia nie nastąpiły i zdaje się, że ks. Mirski pozostanie nadal na swem stanowisku.

Generał Stoessel.

Londyn. (Tel. wł.) Gen. Stoessel przybył w sobotę z żoną i siostrą do Nagasaki i i został przez tamtejszego gubernatora uroczyście przyjęty.

Zamach na Trepowa.

Moskwa. Na dworcu Mikołajowskim wczoraj jakiś młody człowiek, jak się zdaje student, strzelił trzy razy z rewolweru do byłego szefa policji, generała Trepowa, który odprowadzał na dworzec W. ks. Sergiusza, odjeżdżającego do Petersburga. Strzały chybiły celu. W. ks. następnie bez dalszego wypadku odjechał.

Dymisja Czertkowa.

Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* otrzymuje z Warszawy informację, że dymisja gen.-gubern. Czertkowa uważaną jest tam za rzecz pewną i zdecydowaną. Czertkow nie przyjmował już tego roku życzeń noworocznych. Jedni tłómaczą to złym stanem jego zdrowia, inni zaś świadomością bliskiego ustąpienia. Być może, że gra tu rolę wzgląd jeden i drugi.

Dżuma w Rosji.

Petersburg. W gubernji wiateckiej zdarzyło się od dnia 4 do 10 bm. 46 wypadków dżumy sybaryjskiej, a w Uralu od dnia 4 do 9 bm. 8 wypadków dżumy bubonowej. Ogółem zapadło na dżumę bubonową 370 osób, a z tych zmarło 340. W tymże okręgu było wypadków cholery od dnia 2 do 8 bm. 23, podczas gdy w zeszłym tygodniu było ich 61.

Sensacyjna pogłoska.

Berlin. Do jednego z pism tutejszych donoszą z Kopenhagi, że przed kilku dniami wysłano do Rosji za wiedzą ministra wojny Madsena, posyłkę karabinów systemu Rekyl. W najbliższych dniach miały być dalsze posyłki broni wysłane.

W kopenhaskich kołach politycznych panuje przekonanie, że wytoczone zostanie śledztwo karne ministrowi wojny. Nie wiadomo dotąd, czy inni członkowie gabinetu o tem wiedzieli, bo wówczas cały były gabinet postawiony zostanie w stan oskarżenia.

Japonja a Francja.

Paryż. (Tel. wł.) Rząd japoński polecił swemu posłowi w Paryżu zwrócić uwagę rządu francuskiego, że Francja narusza neutralność swą przez to, że pozwala tak długo flocie rosyjskiej przebywać na wodach Madagaskaru. Oczekują, iż ambasador francuski w Petersburgu, Bompard, poczyni odpowiednie kroki u hr. Lambsdorffa, aby skłonić go do wydania rozkazu, nakazującego flocie admirała Rożdestwieńskiego rychłe opuszczenie wód Madagaskaru.

Bidegaine żyje, czy nie?

Paryż. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że pewien wolnomularz spotkał (!) na przedmieściu miasta Paryża byłego sekretarza loży wolnomularskiej „Grand Orient". Bidegaine, tego samego, o którym obiegały pogłoski, że go znaleziono powieszonego w Kairze, i wypoliczkował go.

Ze stosunków serbsko-bułgarskich.

Białogród. Wczoraj wykonali Bułgarzy w pobliżu serbskiej granicy zamach na serbskiego księdza, nazwiskiem Taszko. Wiadomość ta wywołała w Serbji ogromne rozgoryczenie. *Belgradzkie Nowiny* piszą, że wobec takiej prowokacji muszą Serbowie myśleć o odwecie, który będzie straszny dla Bułgarów. O braterstwie nie ma już mowy.

Strejk w Essen.

Essen. (Tel. wł.) Liczba strejkujących wynosi 75.000 ludzi. Wczoraj obiegała tu pogłoska, iż w szybie „Zollern" wydarzyła się katastrofa, ale urząd górniczy temu zaprzecza. Charakterystycznem jest, że nawet chrześcjańskie organizacje, które były przeciwne strejkowi, straciły zupełnie wpływ swój na swych członków. Oczekują, iż strejk może się zakończyć tylko na skutek energicznej interwencji starosty górniczego. Rząd dokłada wielkich starań, aby właścicieli kopalń skłonić do ustępstwa w obec robotników.

Essen. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników. Na zgromadzeniu tem nie wolno było podawać żadnych napojów i gorących, a restauratora, w którego lokalu odbywało się zgromadzenie, odszkodowano w ten sposób, że każdy z zebranych zapłacił mu 10 fenigów za wstęp do lokalu. Rozpoczęcia strejku generalnego jeszcze nie uchwalono. Przywódcy robotników starają się ze wszystkich sił doprowadzić do porozumienia z pracodawcami i strejk jak najrychlej zakończyć, gdyż uważają go za szkodliwy dla interesów robotników. W Osnabrücku puszczono już w ruch dwie huty. Dzienniki wolnomyślne i socjalistyczne zwracają się przeciw pismom konserwatywnym, które drobne starcia na obszarze strejkowym starają się przedstawić jako rewolucję. W istocie w całej dolinie rzeki Ruhr, którą objął strejk, panuje spokój i porządek. Tylko niektóre jednostki dopuszczają się wykroczeń.

Essen. Zgromadzenie robotników, które się odbyło wczoraj po południu, ogłosiło strejk ogólny z wyjątkiem tych jedynie szybów, co do których zachodzi obawa zupełnego ich zaniechania

Essen. Stowarzyszenie górnicze zwróciło się do robotniczych mężów zaufania z zażaleniem, że część robotników naruszyła kontrakt, rozpoczynając strejk bez wypowiedzenia i dopiero potem postawiła swe żądania. Pracodawcy oświadczają, że bez narażenia górnictwa reńsko-westfalskiego na zupełną ruinę, nie mogą się zgodzić na spełnienie żądań robotników. Postanowiono postulaty strejkujących odrzucić.

Essen. Wczoraj strejkowało 91.020 robotników, podczas gdy onegdaj wynosiła liczba strejkujących 60.082. Ustała praca w 124 szybach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch odbył wczoraj dłuższą konferencję z marszałkiem Czech ks. Lobkowicem i namiestnikiem Czech hr. Coudenhove.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przybył tu namiestnik Trjestu ks. Hohenlohe i konferował z br. Gautschem.

Paryż. W kuloarach izby opowiadają, że minister wojny wezwał generała Peigné, aby z powodu listu, wystosowanego do Vadecarda, zażądał przeniesienia w stan rozporządzalności. Peigné odmówił temu i oświadczył, że minister sam może uczynić, co uważa za stosowne.

Deputacja partji radykalnej i wolnomyślnej prosiła ministra wojny, by nie wymierzał generałowi Peigné surowej kary.

Kronika z ostatniej chwili.

Ciągnienia losów. Wiedeń. (Tel.) Podczas wczorajszego ciągnienia losów ks. Salm padła główna wygrana 84.000 kor. na nr. 21605: kwotę 8400 kor. wygrał nr. 7777.

Białogród. (Tel.) Przy ciągnieniu serbskich państwowych losów tytoniowych padła główna wygrana 100.000 franków na s. 1983, nr. 52.

Eksplozja. Debreczyn. (Tel.) W gazowni miejskiej nastąpił wczoraj wybuch kotła. Eksplozja była tak silną, że gmach fabryki się zawalił. Miasto skutkiem tego było bez oświetlenia. Pożar zlokalizowano.

Zniszczone dzieło sztuki. Paryż. (Tel.) Pewien umysłowo chory robotnik zdruzgotał siekierą stojący przed panteonem gipsowy model grupy Rodina p. t. „Myśliciele".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 stycznia.

(Jr) Giełda berlińska zaniepokojona jest w wysokim stopniu rozszerzeniem się strejku górników w zagłębiu węglowem nad Renem. Gdyby bowiem strejk ten przeciągnął się przez kilka tygodni, to odbiłoby się to fatalnie na stosunkach przemysłu niemieckiego, gdyż codzienna wysyłka węgla w objętych teraźniejszym strejkiem kopalń, wynosi przeszło 20000 wagonów. Z Pragi donoszą, że do czeskich kopalń napływają coraz liczniejsze zamówienia węgla z południowych Niemiec, zwłaszcza z Bawarji, gdyż wielcy odbiorcy tamtejsi obawiają się, że jeżeli strejk potrwa dłużej, to może węgla zabraknąć w zagłębiu nadreńskiem i dlatego zawczasu zaopatrują się w węgiel czeski.

To słabe usposobienie giełdy berlińskiej wywołane strejkiem, wywierało dziś ujemny wpływ na tendencję tutejszego targu. Gdyby nie to, kursa byłyby zpewnością poszły w górę, bo ostatnie doniesienia z Berlina o stanie rokowań traktatowych brzmią bardzo pomyślnie i budzą nadzieję, że już lada dzień traktat handlowy z Niemcami zostanie podpisany.

— **Wiedeń** 17 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska rem. po 100 f. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. —·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 526·—.

— **Berlin** 17 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·60, Staatsbahny 139·30, Diskont Comandit 194·60, Berlińskie Towarz. handl. 166·40, Laura 259·—, Bochum 238·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·40, Kolej Meridionalna 148·75, Losy tureckie 132·10, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 210·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·80, Kolej Henry 111·90, Niemiecki bank narodowy 129·75, Kanada Profered 133·60, Akcje żeglugi hamburskiej 128·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 255·—.

— **Berlin** 17 stycznia. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 17 stycznia. 4 procentowa renta 98·15, mąka 31·25.

— **Frankfurt** 17 stycznia. Austrjackie kredyty 214·60, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·70, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. T. Sobańska z Jaroszenki. Hr. A. Skarbek z Bienkowej Wiszni. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. B. Zaleski i A. Zaleski z Podola ros. G. Kaufmann ze Słotwiny. A. Weiss z Wiednia. J. Raczyński z Prze- W. Suckow z Wrocławia. F. Gruber z Wiednia. R. Hartmann z Wiednia. J. Liebermann z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Łoś z Kalmatycza. A. Mysłakowski z Mogielnicy. M. Ordon z Sambora. M. Pawlikowska z Rohatyna. S. Krawczyk z Krakowa. W. Służewski z Krakowa. P. Sroczyński z Borysławia. T. Mikuli z Borysławia. A. Dussil z Drohobycza. P. Nowakowska z Sokala. M. Znamięcka ze Stryja. M. Polański z Rostoczka. J. Kopczyński ze Zbaraża J. Grunwald ze Strychańca. S. Jocz z Przemyśla. E. Zimmermann z Hamburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józef Wąsowicz

towarzysz rzeźnicki

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 15 stycznia 1905 r., w 31 roku życia.

W głębokim żalu pogrążony chlebodawca zaprasza krewnych, kolegów przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 17 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 37, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 16 stycznia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Józef Łoźniecki

emeryt c. k. poczt

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 16 stycznia br. przeżywszy lat 60.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 18 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 41 a na cmentarz Janowski, na którą w smutku pozostała żona krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 16 stycznia 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Julja Nowakowska

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15 stycznia br. w 48 roku życia.

W smutku pogrążony brat i bratowa zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 4 po południu z zakładu im. Bilińskich na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 15 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Brygida Sumek

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 16 stycznia 1905 r., przeżywszy lat 54.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we środę dnia 18 stycznia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 16 stycznia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(125)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

I naturalnie przyszło porównanie, lecz nie na jego korzyść. Upokorzył się zatem wewnętrznie, uznał swoje błędy przeszłe i w duszy przysiągł, że się poprawi.

Do tego stopnia, że w tej chwili, kiedy słodkie i okrutne wspomnienie Magdaleny nawiedziło go i przyspieszyło bicie serca przepełnionego miłością, on zmuszał się, aby dla nieszczęśliwej dziewczyny uczuwać tylko szlachetną litość, zdolną zmienić się w poświęcenie.

Nie bał się już życzyć Andrzejowi wyzdrowienia, wierzył w to, że inżynier zasługuje na szczęście, jakie mu Magdalena przyniesie.

A stając się wzniosłym w abnegacji, przysiągł sobie, iż wszelkimi sposobami w jego mocy, pomoże do połączenia się Andrzeja z Magdaleną.

Tak tedy Marceli z dni minionych był daleko, zacierał się powoli, a na to miejsce występował człowiek nowy, wznioślejszy, szlachetniejszy i godny szacunku.

Jednak skoro minął wieś Blesmes i wspinał się na strome wzgórze, prowadzące do Roc i przez las de Presles wychodził na drogę do zamku osadzoną jesionami, serce mu nagle zadrżało...

Widział teraz duże zabudowania fermy, z po za których wieżyczki zamku majaczyły we mgle porannej.

Magdalena, czy ona tam była?

Czy choć ją zobaczy, czy będzie mógł powiedzieć jej kilka słów, wystarczających, aby ją zapewnić o jego oddaniu się, wyrzeczeniu miłości i żeby, nie mogąc na tę miłość, zasłużyć na jej szacunek i przyjaźń.

— Ah! Magdaleno, Magdaleno! — jęknął w duszy — jak ja cię kocham!

Lecz otrząsnął się wysiłkiem woli ze wzruszenia osobistego, aby myśleć tylko o ważnych okolicznościach, jakie go do Roc sprowadzały. Przedewszystkiem powinien myśleć o spokoju swojej szlachetnej matki chrzestnej, której tak dużo zawdzięczał.

Minął nakoniec kratę żelazną, wbiegł szybko na schody peronu i poprosił pokojowej, ażeby zawiadomiła hrabinę o jego powrocie. Potem wszedł do małego salonu na dole i zamyślony usiadł przy kominku.

Nie czekał długo. Pani de Presles weszła z twarzą smutną, ze zmarszczką na czole.

— Ah! mój kochany Marceli — odezwała się z radością — jakże jestem szczęśliwa, że powróciłeś.

— Ja także, matko chrzestna, szczęśliwy jestem, że cię widzę! Lecz pozwól, że najpierw będę mówił o rzeczach nie cierpiących zwłoki.

— Rzeczywiście, Marceli, wyglądasz jakbyś był wzburzony.

— Jest czem, matko chrzestna.

— Zapewne dowiedziałeś się w drodze o smutnej nowinie?

— Mówisz o zbrodni spełnionej w nocy?

— Tak, moje dziecko, dowiedziałam się i byłam tem przerażona. Więc ty wiesz także, powiedziano ci, co się stało?

— Wiem wszystko, wiem nawet więcej, niż ktokolwiekbądź. To też, proszę cię, matko chrzestna, ażebyś kazała nie wpuszczać nikogo, gdyż dowiesz się odemnie rzeczy niesłychanie ważnych.

— Przerażasz mnie, moje dziecko.

Hrabina zadzwoniła na pokojówkę i rozkazała, żeby nie wpuszczać nikogo pod żadnym pozorem.

Marceli przysunął swój fotel do pani de Presles.

— Powiedz mi, matko chrzestna — zaczął odrazu, zniżając głos — jak daleko zaszłaś z tym Jerzym, z tym człowiekiem, którego z taką łatwością przyjąłaś do domu pod pozorem pokrewieństwa problematycznego?

— Po co to pytanie, najpierw niedyskretne, a potem zadane w formie trochę brutalnej, mój drogi Marceli? — odpowiedziała hrabina dotknięta nieco.

— Oh! matko chrzestna, przyrzecz, że mi przebaczysz wszystko, co ci się będzie wydawało niedyskretnem z mojej strony, albo trochę brutalnem. W tej chwili idzie mi tylko o cześć twojego szanownego nazwiska, o twój spokój i wreszcie o twoje przyszłe szczęście. Pozwól mi mówić z całą otwartością...

— Dobrze, mów moje dziecko, jak chcesz; pytaj mnie, jeżeli pragniesz tego, odpowiem szczerze. Zgaduję, rozumiem, że serce dyktuje ci te słowa i naprzód już ci wierzę.

— Dziękuję, matko chrzestna... Więc kochasz tego Jerzego?

— Niestety, nie kocham. Chciałabym, lecz nie mogę; dusza moja pomimowolnie buntuje się przeciwko dowodzeniom rozumu. Instynkt u kobiet jest często silniejszym, aniżeli rozum...

...Nietylko nie kocham tego młodego człowieka, lecz mam jakiś wstręt do niego. Jest to antypatja instynktowa, połączona z nieufnością, nie mająca podstawy, lecz tak silna, że jej się pozbyć nie mogę. Wreszcie co do tego Jerzego, powiem ci rzecz nadzwyczajną: wczoraj po obiedzie znikł bez śladu. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przyjeżdża o godz.	POCIĄG osob. przyjeżdża o godz.	
11·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·25	Tarnopola, Zborów wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·15	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·20	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	9·20	Jaworowa
—	9·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·07	Stryja, Borysławia
—	10·50	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrözmező
—	1·20	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Korczawiny
[illegible]20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]30	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]40	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·25	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·08	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Korczawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	2·14	Tarnopola, Zborów wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·0[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	
12·4[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constantynopola), Kőrözmező (od 1/5 do 30/9), Storożyniec, Serethu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pesztu, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botoszani), Żydaczowa, Potutor, Kőrözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	5·58	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, [illegible] Nadbrzeża, Zakopanego p. Kraków od 25/6 do 15/9.
—	8·35	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do [illegible]), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botoszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Drohobycza, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·50	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa,
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz, Nowego Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od [illegible] do [illegible] i od [illegible] do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej soboty)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	6·44	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·03	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.) 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni ks Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.